

# Szyfman, Leon

---

"Z.-B. Lamarck i uczenie ob ewolucji organicznego mira", I. M. Polakow, Moskwa 1962 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/1, 107-112

---

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

daje równocześnie pełny obraz historyczny rolnictwa polskiego (Korony) w końcu XVII w. Niesłuszne wydaje się tylko pominięcie weterynarii, dlatego że była uwzględniona w *Historii lecznictwa zwierząt w Polsce* Aleksandra Perenca. Omówienie tam dokonane nosi bowiem zupełnie odmienny charakter.

Bardzo ciekawą część pracy, luźno tylko związaną z całością, stanowi *Wstęp*, w którym autor omawia krótko stan badań nad historią literatury rolniczej. Nie we wszystkich twierdzeniach można się z nim zgodzić, niemniej jest to przejrzyste zestawienie najważniejszych prac na tym polu. Autor na sprawę literatury rolniczej patrzy tu nie tylko spojrzeniem historyka gospodarczego. Podobne opracowania S. Inglota, J. Leskiewiczowej i A. Zabko-Potopowicza w pewnym zakresie poruszały ten temat, lecz opracowanie Podrazy dokonane zostało w sposób odmienny. Żałować należy, że do chwili obecnej tematowi temu nie poświęcił on odrębnej pracy.

Trudno się natomiast zgodzić z zawilim raczej dowodem, że zainteresowania dawną literaturą rolniczą mają już u nas tradycje, a wyniki badań przyniosły niefamilijne rezultaty. Brak naukowej bibliografii druków rolniczych do XVIII w., brak opracowań omawiających poszczególne dzieła, brak reedycji dawnych książek i najlepszy może przykład — brak jakichkolwiek prac o Haurze poza ogłoszonymi przez autora — dowodzi, że na tym polu nie zrobiono wiele. Powojenne wydania Gostomskiego i Kluka, kilka tytułów ogłoszonych ongiś w „Bibliotece Pisarzy Polskich” (niektóre nie do zdobycia, jak Strumińskiego *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów* i Conrada *Sprawa a lekarstwa końskie*), dwa do trzech tytułów wydanych przez Turowskiego i wreszcie tom Chomętowskiego — to cały dorobek polski w zakresie wydawania dzieł dawnych pisarzy rolniczych. Do chwili obecnej nie ukazała się jeszcze *Ekonomika* Haura i poważna szkoda dla historii polskiego rolnictwa wynika z tego opóźnienia. Należy więc nie tylko wydać *Ekonomikę*, lecz również poczynić przygotowania do ogłoszenia niektórych przynajmniej zabytków naszej literatury rolniczej. To, co zrobiono na tym polu, nie jest na pewno wystarczające i stawia nas daleko w tyle poza innymi krajami, w których piśmiennictwo rolnicze ubiegłych wieków jest już od dawna opracowane.

Zdzisław Kosiek

I. M. Polakow, *Z.—B. Lamarck i uczenie ob ewolucji organiczeskiego mira*. Gosudarstwennoje izdatielstwo „Wyższaja szkoła”, Moskwa 1962, s. 267.

Autor nowej książki o Lamarcku, I. M. Polakow, wespół z profesorem Gelerstejnem są redaktorami dzieł wybranych Lamarcka, wydanych przez Akademię Nauk ZSSR w serii „Klasyki Nauki”. Polakow opublikował ponadto w „Woprosach Filosofii” artykuł o Janie Lamarcku. Publikując pracę o twórcy ogólnej teorii ewolucji, miał więc Polakow za sobą poważne zaplecze naukowe i rozległą znajomość literatury o Lamarcku. Recenzowana książka świadczy, iż jej autor stanął w zasadzie na wysokości zadania.

Książkę można podzielić na dwie części. Pierwsza (s. 1—138) zawiera zarys historii nauk biologicznych od XVI do początku XIX wieku. Mamy więc tu krótki szkic historii botaniki, zoologii, anatomii i fizjologii zwierząt, anatomii porównawczej zwierząt, embriologii zwierząt, paleontologii i geologii. Następnie omawia Polakow przesłanki ideowe lamarkizmu oraz zasadnicze idee filozofii materialistycznej XVII i XVIII w., które wpłynęły w jakiejś mierze na rozwój przyrodznawstwa tego okresu.

Dopiero na s. 138 rozpoczyna Polakow właściwy wykład teorii Lamarcka. Ta druga część jest więc mniejsza od części wstępnej o dziesięć stron. Nie trzeba chy-

ba przekonywać nikogo, że monografia poświęcona nauce biologicznej Lamarcka, w której — zamiast krótkiej wzmianki o autorach, których teorie wiążą się merytorycznie, logicznie i historycznie z nową nauką — mamy większą część poświęconą historii nauk biologicznych, nie należy do udanych z punktu widzenia struktury książki. Jako wstęp bowiem naszkicowana przez Polakowa historia nauk biologicznych i filozoficznych jest niepotrzebnie rozbudowana, traktowana zaś samodzielnie jest zbyt treściwa i zwięzła. Nie pragnę odmawiać wszelkiej wartości pierwszej części pracy Polakowa, znajdujemy tam bowiem wiele interesujących wzmianek. Ale kto zechce poznać historię nauk biologicznych, sięgnie raczej do dwutomowego pięknego dzieła Łunkiewicza, niedawno wznowionego w Związku Radzieckim<sup>1</sup>, a nie do szkicu Polakowa, wmontowanego do dzieła o Lamarcku raczej sztucznie.

Taka ocena pierwszej części książki Polakowa uwalnia nas od obowiązku bardziej szczegółowego omówienia tego bezzasadnie i przesadnie rozszerzonego wstępu i pozwala skupić się na właściwym temacie — nauce Lamarcka o ewolucji świata organicznego.

Autor monografii kreśli w pierwszym rozdziale drugiej części zyciorys i dzieje ukazywania się poszczególnych dzieł Jana Lamarcka (s. 138—153). Dalej (s. 154—169) wypowiada Polakow sąd o poglądach filozoficznych twórcy transformizmu, kwalifikując je słusznie jako materializm typu deistycznego. U Lamarcka bóg występuje jako pierwotna przyczyna, która raz stworzywszy rzeczywistość nie bierze udziału w dalszych jej losach, pozostawiając rozwój substancji materialnej żywiołowym prawom przyrody. A więc Lamarck uznaje newtonowski pierwszy impuls, który w zakresie badań naukowych dawał wolną rękę uczonym, przyjmującym rzekomo lub wierzącym naprawdę w twórcę osobowego, nie mającego nic wspólnego z obiektywnym rozwojem przyrody — poza jednym aktem twórczym, który jako kapryśna wola, nie wiadomo kiedy i gdzie, chciała zrealizować. Zgodnie z takim pojmowaniem roli boga, bada Lamarck prawa rozwoju przyrody martwej, szczególnie żywej, a w tej ostatniej dziedzinie zjednał sobie nieśmiertelność.

Polakow nie zatrzymuje się na rozważaniach Lamarcka związanych z jego koncepcją rozwoju wszechświata, wynikającego z ruchu okrężnego. Z tego ruchu nieuchronnie rodzą się — według Lamarcka — wyższe formy materii, a w końcu jej najwyższy wytwór — myślący mózg. Ta rzekomo peryferyjna sfera rozważań Lamarcka jest niezmiernie interesująca, wprowadza bowiem w samo laboratorium metodologicznych wniosków wielkiego Francuza, bez których nie można rozumieć logiki ogólnej koncepcji twórcy teorii ewolucji. Jakkolwiek bowiem Lamarck głęboko tkwi w fizyce newtonowskiej, a częściowo i kartezjańskiej — na co słusznie zwraca uwagę Polakow — to na odcinku rozważań o prawach martwej materii zwycięsko przelamuje on szranki newtonowskiej filozofii, nie wyobrażającej sobie istnienia rzeczywistości bez boskiego pchnięcia, i wysuwa genialną ideę o przyczynie ruchu tkwiącej w samej przyrodzie i przejawiającej się w nieustannym działaniu siły odśrodkowej i dośrodkowej. Wzajemne oddziaływanie przyciągania i odpychania jest więc źródłem żywiołowego ruchu przyrody, tj. samoruchu, nie wymagającego pozaświatowych impulsów. Wprawdzie ideę tę wypowiedział już przedtem Kant, ale są podstawy do przypuszczenia, że Lamarck jej w ujęciu królewieckiego myśliciela nie znał. W każdym bądź razie przewycięża on we wspomnianych rozważaniach deizm, przechodząc na płaszczyznę konsekwentnego myślenia przyrodniczego.

Gdyby Polakow zwrócił na to uwagę, nie musiałyby tak często odwoływać się do klasyków marksizmu jako do świadków materializmu Lamarckowskiej teorii.

<sup>1</sup> W. W. Łunkiewicz, *Od Gieraklita do Darwina. Oczerki po historii biologii*, II wydanie. Moskwa 1960.



Materializm bowiem Lamarcka leży jak na dłoni w jego dziełach. Polakow pokazuje go zresztą na przykładzie analizy kategorii ruchu, praw, przestrzeni i czasu, na przykładzie walki Lamarcka przeciw rzekomej celowości i przypadkowości w przyrodzie. Razi jednak charakter zarzutów stawianych przez Polakowa Lamarckowi za to, że nie pojął czasu i przestrzeni jako form bytu materii — jak później te kategorie interpretuje materializm dialektyczny. Tego rodzaju zarzuty mijają się bowiem z obiektywną i historyczną oceną wszelkiej teorii, która zawsze występuje jako określone historycznie dzieło ducha ludzkiego, tj. tylko jako prawda względna, nie w znaczeniu relatywistycznym, lecz historycznym. Można więc mieć pretensje do swoistej oceny przez Polakowa filozoficznych poglądów Lamarcka, polegającej na wartościowaniu ich przez porównanie z aktualnymi osiągnięciami materializmu dialektycznego.

Polakow analizuje wypowiedzi autora *Filozofii zoologii*, ujawniając ich antyreligijny charakter. Jakkolwiek — dowodzi autor — Lamarck nie był ateistą, jak filozofowie-materialiści XVIII stulecia, przewyższa ich jednak znacznie przez to, że pojmuje przyrodę jako proces historyczny.

Nie zatrzymując się zbytnio na epistemologicznych koncepcjach Lamarcka, Polakow zwraca uwagę na ich charakter optymistyczny, któremu obcy jest wszelki agnostycyzm. Wypowiedzi jednak dotyczące tej kwestii brzmią w ustach Polakowa raczej deklaratywnie i nie są przekonujące. W końcu rozdziału autor słusznie konkluduje, że Lamarck pozostał do końca życia wierny ideałom Wielkiej Rewolucji.

Przechodząc do problematyki biologicznej, analizuje Polakow przede wszystkim (s. 170—187) poglądy Lamarcka na pochodzenie życia. Wskazuje on na materialistyczne pojmowanie przez Lamarcka tej kwestii, na jego antywitalizm. Dla autora *Filozofii zoologii* życie jest pewnym materialnym układem i porządkiem. Powstaje ono w wyniku działania na określone pierwiastki tzw. przyczyny pobudzającej, czyli zespołu fluidów przenikających ze środowiska zewnętrznego do tych pierwiastków, gdy znajdują się one w odpowiednich warunkach, tj. gdy środowisko zawiera dostateczną ilość wilgoci i stosunkowo wysoką temperaturę. Główną trudność, jaką Lamarck napotkał przy rozwiązywaniu tej kwestii, widzi autor w przeoczeniu zasadniczego kryterium dla określenia istoty życia, tj. przemiany materii — Lamarck nie zrozumiał specyfiki procesu metabolizmu. Dlaczego tak było, autor nie zdołał jednak wyjaśnić.

Tymczasem należy pamiętać o tym, że walka, jaką Lamarck toczył z chemią Lavoisiera, i jego uporczywe trzymanie się przestarzałych chemicznych poglądów Stahla sprowadziły tego genialnego człowieka na manowce, i to w kwestii, która dla transformizmu miała kolosalne znaczenie. Wiadomo, że szczęśliwszym w tej sprawie był Jędrzej Śniadecki, który dał genialne określenie istoty życia, biorąc za główne kryterium przemianę materii. Dlatego twierdzenie Polakowa, że nikt do czasów Engelsa nie dał poprawnego określenia istoty życia, nie jest ściśle. Oczywiście, nie można rościć większej pretensji do Polakowa, że nic nie wie o polskim uczonym żyjącym w tym czasie co Lamarck. Ale ponieważ autor monografii od czasu do czasu przytacza wypowiedzi Haeckla, należałoby sądzić, iż mu jest wiadome, że przynajmniej od lat sześćdziesiątych XIX w. rozwijał ten uczyony tzw. „węglową teorię życia” (*Kohlentheorie*), według której podstawą życia jest właśnie metabolizm. Engels przecież oparł się głównie na wynikach i wnioskach Haeckla.

Nawet na podstawie tego powierzchownego rozbioru można stwierdzić, że rozdział o samoródtwie u Lamarcka nie jest zadowalający, doktryna zaś fluidów, stanowiąca organiczną część tej teorii i całej nauki Lamarcka, została potraktowana po macoszemu.

O wiele lepsze są rozdziały (s. 188—250) poświęcone czynnikom ewolucji. Autor obala pogląd przeciwników Lamarcka, którzy starali się zdyskredytować jego naukę przez niesprawiedliwe akcentowanie jej spekulatywnych elementów i spro-

wadzenie jej do jakiegoś czysto deduktywnego układu. Polakow słusznie stwierdza, że teoria Lamarcka oparta jest na fundamencie zbudowanym z materiału empirycznego nagromadzonego przez poprzedników i zebranego przez samego uczonego oraz na ogólnofizycznych i ogólnobiologicznych teoriach oraz że Lamarck dał wiele ważnych dowodów samego faktu ewolucji i wykrył pewne, najważniejsze prawidłowości leżące u podstawy historycznego przekształcania gatunków. Przechodząc do zagadnienia gatunków, autor zwraca przede wszystkim uwagę na wyabstrahowaną w oparciu o ogromny materiał faktyczny kategorię względności klas, rodzajów i gatunków. Istnienie odmian świadczy według Lamarcka o zmienności a nie o stałości gatunków. Powołując się na Timiriaziewa, Polakow konkluduje, że krytyka pojęcia gatunku dana przez Lamarcka jest znakomita i mało różni się od współczesnej.

Podkreślając wielkie zasługi Lamarcka dla nauki, nie wolno jednak zapominać, o popełnieniu przezeń poważnego błędu polegającego na negowaniu realności względnej stałości gatunku<sup>2</sup>. Zwraca na to słuszną uwagę Polakow, ulegając jednak swoistemu schematyzmowi, wyraża sąd, z którego wynikałoby, że dziś już nikt nie podziela poglądu Lamarcka na gatunek jako kategorię czysto umowną. Jest to z gruntu błędne. By się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do książki wykładowcy Uniwersytetu Oksfordzkiego A. J. Caina *Animal species and their evolution*<sup>3</sup>, w której ten uczony z całym przekonaniem głosi darwinowski, a więc i pogląd Lamarcka, że gatunek to tylko jeden ze stanów, które przechodzą formy w procesie ewolucji, i że pojęcie gatunku jest nieuchwytnie. A więc nie można być tak pewny, że heglowska linia węzłowa miar czy marksistowskie pojmowanie historycznego procesu uzyskały nawet w biologii powszechne prawo obywatelstwa.

W sposób bardziej interesujący opracował Polakow rozdział o systematyce i pojęciu gradacji w świetle roślin i zwierząt. Wydaje się, że w tych właśnie kwestiach czuje się on najlepiej.

Nie sposób zakończyć tych uwag bez zatrzymania się na interpretacji przez Polakowa czynników ewolucji sformułowanych przez Lamarcka. Autor słusznie mówi, że dla teorii Lamarcka „proces ewolucji żywej przyrody stanowi przyczynowo uwarunkowany, podlegający prawom proces” (s. 223), i usiłuje przy tym wykazać, że Lamarck pojmował ewolucję gatunków w sposób niedwuznaczny, jedynie jako proces nierozzerwalnego związku organizmu i środowiska oraz dziedziczenia cech nabytych. Że jest to istotna część nauki Lamarcka — to nie ulega wątpliwości. Jednakże stwierdzenie, że tylko w tych granicach rozwija on swoje poglądy na czynniki ewolucji, nie odpowiada ani literze, ani duchowi transformizmu autora *Filozofii zoologii*.

Jakż więc jest prawdziwy pogląd twórcy teorii ewolucji? Przypomnijmy przynajmniej pobieżnie, jak wyobraża on sobie siły napędowe procesu rozwojowego świata organicznego.

Lamarck twierdzi, że ewolucja świata organicznego opiera się na dwóch zasadniczych podstawach (*deux bases essentielles*): na władzy życia (*pouvoir de la vie*), której organizm zawdzięcza wzrastający układ organizacji, a przeto i postępu<sup>4</sup>

<sup>2</sup> Dodajmy na marginesie, że tenże błąd popełniają wszyscy koryfeusze ewolucjonizmu, a więc Darwin, Haeckel, i ich zwolennicy. Natomiast kreacjoniści i antyewolucjoniści, dostrzegając tu właściwy problem i głosząc, że realność gatunku nie jest fikcją, bezzasadnie twierdzili, że wszystkie gatunki zostały stworzone *ab initio mundi*.

<sup>3</sup> London 1954, przekład rosyjski z roku 1958.

<sup>4</sup> Plan „działania przyrody przejawia się w postaci postępu (*progression*), który występuje jako proces wzrastającego komplikowania się organizacji zwierząt od monady aż do orangutanga, a nawet jako stopniowe doskonalenie się każdego poszczególnego narządu”. *Histoire naturelle des animaux sans vertèbres*. Paris 1815, t. I, s. 156.

oraz na przyczynie modyfikującej (*cause modifiante*), przerywającej ten nieustanny postęp i powodującej w nim rozmaite nieregularne odchylenia<sup>5</sup>. Jeżeli chceć prawidłowo zrozumieć mechanizm ewolucji zgodnej z planem przyrody, należy „mieć na uwadze całość cech wewnętrznych i zewnętrznych, przywiązując przeważające znaczenie (*valeur preeminante*) do pierwszych”, natomiast warunki otaczające, czyli zasada zewnętrzna modyfikująca „zmienia organizację indywiduów, formę i stan ich części”<sup>6</sup>.

Można przytoczyć dostatecznie dużo wypowiedzi Lamarcka, z których bez żadnej wątpliwości wynika, iż według niego rozwój świata organicznego jest wynikiem wewnętrznych prawidłowości, tj. mechanizmów samego organizmu, kontrolujących rozwój i przenoszących cechy dziedziczne na potomstwo oraz czynników zewnętrznych, tj. zmiennego środowiska, do którego musi się organizm przystosować, a więc i zmienić, ale które działa zawsze wspólnie i zależnie od kontroli środowiska wewnętrznego<sup>7</sup>. Wbrew tym twierdzeniom samego twórcy transformizmu Polakow czyni wszystko, by przedstawić lamarkizm w postaci teorii rozważającej rozwój jedynie i wyłącznie jako wynik wzajemnego oddziaływania organizmu i środowiska, jako wynik wyłącznie kierunkowej adaptacji. Okazuje się przy tym, że rzekomo należycie i jedynie słusznie interpretuje lamarkizm Łysenko i jego szkoła. W rzeczywistości jednak, czytając ostatnie rozdziały pracy Polakowa, dochodzi się do wniosku, że eliminowanie wewnętrznej zasady z teorii Lamarcka zniekształca ją do tego stopnia, że staje się ona bardziej podobna do lansowanej w swoim czasie nauki Łysenki, niż do prawdziwego lamarkizmu. Twierdzenie jednak Polakowa, że tylko idealiści przedstawiają lamarkizm jako teorię zawierającą dwa sprzeczne elementy: idealistyczny, występujący w postaci mistycznego, immanentnego dążenia organizmu do doskonałości się, materialistyczny, pojęty jako historyczny proces przystosowania się organizmu do środowiska nie oddaje całej prawdy i nie trafia do przekonania. Tezy te stają się paradoksalne, a nawet ich autor podważa własną (i Łysenki) z mozołem skonstruowaną koncepcję, gdy przytacza słowa Engelsa, który, porównując ideę Hegla i Lamarcka o wewnętrznym celu, powiada, że „cel wewnętrzny sam przez się stanowi kategorię ideologiczną. A jednak w tym właśnie tkwi Lamarck”<sup>8</sup>. Nie może więc Polakow zaprzeczyć, „że organiczna celowość stanowi w nauce Lamarcka immanentną, nieodłączną, od początku istniejącą, wewnętrzną cechę żywych istot. W tym właśnie przejawia motyw teleologiczny w ewolucyjnej nauce Lamarcka i dłatego twierdzenie Engelsa, że w tym tkwi Lamarck, zachowuje wartość” (s. 248).

Jeżeli więc Polakow zgadza się z Engelsem, twierdzącym iż w teorii Lamarcka zawarta jest idea celu wewnętrznego i że jest to motyw teleologiczny, to w takim razie nie ma racji, dowodząc na przestrzeni całej książki czegoś przeciwnego, tj. sprowadzając transformizm autora *Filozofii zoologii* do wyłącznego procesu wzajemnego oddziaływania organizmu ze środowiskiem, czyli do jednego czynnika. Koncepcja Polakowa została obalona przez samego Polakowa. Staje on więc jakby na stanowisku swoich przeciwników — uczonych, którzy relacjonują lamarkizm jako doktrynę o działaniu w przyrodzie organicznej dwóch sił napędowych<sup>9</sup>.

Badając naukę Lamarcka, trzeba pamiętać, że idealiści i reakcyjniści przeprowadzają błędną interpretację tej części teorii Lamarcka, która jest niedosta-

<sup>5</sup> Tamże, s. 161.

<sup>6</sup> Tamże, s. 162.

<sup>7</sup> Podsumowując drugą część *Historii naturalnej bezkręgowców* (s. 104), podkreśla Lamarck raz jeszcze tezę o działaniu dwóch czynników jako sił napędowych ewolucji.

<sup>8</sup> *Dialektyka przyrody*. Warszawa 1952, s. 216.

<sup>9</sup> W tej chwili nie jest dla nas ważne, jak te dwa czynniki zostają przez różne szkoły (neolamarkistów, psycholamarkistów, neodarwinistów itd.) odczytywane. Jest to problem specjalny, któremu można poświęcić całą monografię.



teczenie rozbudowana i uzasadniona w wyniku historycznych okoliczności. Jednak postępowi badacze powinni interpretować doktrynę w sposób adekwatny i zgodnie z duchem i literą danej nauki.

Wielkość Lamarcka na tym właśnie polega, że nie rozpatruje on procesu ewolucji pod kątem widzenia tylko oddziaływania organizmu i środowiska, jak to widzimy np. u Buffona, lecz w całej jego złożoności jako zespół skomplikowanych czynników wewnętrznych i zewnętrznych, jako proces ciągły zarazem i przerwany.

Polakow chce wyrugować „zasadę wewnętrzną” Lamarcka, bo ją uważa za element mistyczny, a chce pokazać lamarckizm jako stuprocentowy materializm. Ale to są płonne obawy, które Lamarck sam rozwiewa, traktując wewnętrzne procesy jako zjawiska fizykochemiczne. Lamarck podkreślał bowiem materialny charakter wewnętrznego czynnika, jakkolwiek nie potrafił wytłumaczyć mechanizmu jego działania, tak jak ku jego chwale udało mu się z czynnikiem zewnętrznym.

Ale przecież nie kto inny jak Haeckel również rozpatrywał rozwój pod kątem widzenia dwóch czynników: zewnętrznego i wewnętrznego. Dzisiaj zaś coraz bardziej zwycięsko toruje sobie drogę taki właśnie pogląd w nauce, jaki głosił koryfeusz ewolucjonizmu, Jan Lamarck. W ojczyźnie Polakowa pracuje znakomity biolog I. I. Szmalhauzen, twórca teorii stabilizującego doboru, który wykazał, „w jaki sposób zewnętrzny czynnik rozwoju jest zastępowany wewnętrznym: mechanizm reaktywny (odpowiedź na bodziec zewnętrzny) zostaje zastąpiony mechanizmem koleracyjnym (odpowiedź na bodziec wewnętrzny)”<sup>10</sup>. Stabilizacja form zmodyfikowanych dokonuje się według tej teorii w procesie ewolucji. Podobne teorie głosi Waddington. Ale Polakow ignoruje ten kierunek, atakując wszystkich, prócz Łysenki i jego szkoły, za mendelizm i neomendelizm. Od dawna został już rozwiany niesłuszny pogląd o tym, iż Mendel nic nie wniósł do nauki o dziedziczności, teraz zaś nie ulega wątpliwości dla ludzi krytycznie myślących, jak wiele cennego wniosła genetyka, bez której nie można dziś mówić o głębszym zrozumieniu procesów ewolucyjnych. Na ile ten sąd jest sprawiedliwy, można się przekonać czytając np. przeszło 500-stronicowe, wydane przez Niemiecką Akademię Nauk ostatnie dzieło wybitnego genetyka Richarda B. Goldschmidta<sup>11</sup>.

Dziś, jak nigdy przedtem, wiemy, że wewnętrzny czynnik Lamarcka znalazł potwierdzenie w teoretycznej genetyce i że teoria genetyczna i ewolucja są to współczesne terminy dwóch czynników, o których mówił Lamarck, czasami naiwne, a jednocześnie tak genialnie i tak przewidywająco.

Czy wydając surowy sąd chciałem zdyskredytować książkę Polakowa o Lamarcku? Nie takie było zamierzenie autora tych uwag.

Książka zawiera wiele cennego materiału, autor daje wiele trafnych uogólnień, głęboko wnika w niektóre problemy, a — co szczególnie trzeba podkreślić — zna materiał jak rzadko kto z piszących o wielkim francuskim twórcy ewolucjonizmu. Z tych właśnie powodów można mieć do niego tym większą pretensję za powierzchowne traktowanie problemów wedle pewnych przestarzałych zasad i brak zrozumienia dla współczesnych osiągnięć genetyki, które pozwalają nam lepiej zrozumieć genialną teorię Lamarcka niż kiedykolwiek przedtem.

Leon Szyfman

<sup>10</sup> I. I. Szmalhauzen, *Organizm jako całość w rozwoju indywidualnym i historycznym*. Warszawa 1962.

<sup>11</sup> *Die theoretische Genetik*. Akademie Verlag, Berlin 1961.